

Juliusz Iwanicki

Kultura materialna Indii we współczesnym świecie komunikacji międzykulturowej

Wybierając zagadnienia do tej pracy świadomie zdecydowałem się na tematykę dość zróżnicowaną. Komunikacja międzykulturowa jest niezmiernie szerokim polem badań, dlatego celowo ograniczyłem się do zbadania, w tym obszarze, jednej z najstarszych cywilizacji świata. Nie dystansując się od przebogatej myśli systemów hinduistycznych chciałem sprawdzić, jak przedstawia się sytuacja Indii w obszarze szeroko rozumianej kultury materialnej. Pojęcie kultury materialnej zaczerpnąłem od Antoniny Kłoskowskiej, która zajmowała się socjologią kultury. Termin ten przeciwstawia się niekiedy kulturze symbolicznej, czasem określa się go także kulturą techniczno-użytkową. Wiąże się z nim interesujące mnie tu również pojęcie cywilizacji.¹ Materialna kultura to konkretne wytwory społeczeństwa. Nazywana także kulturą bytu, cywilizacją, obejmuje działania i wytwory techniczne związane z produkcją, dystrybucją i usługami zaspokajającymi bytowe potrzeby człowieka.²

Wspomniane pojęcie spróbuję zaadaptować i opisać na przykładzie współczesnych Indii.

Badając złożone interakcje pomiędzy wielkimi i różnymi cywilizacjami współczesnego świata, nie sposób pominąć „zaplecza” takich rozważań – wnikliwych studiów nad kulturą materialną danego narodu. Szczególnie istotne wydaje mi się to z perspektywy zachodniej. Jeżeli chcemy skutecznie porozumiewać się z zupełnie nam obcymi kulturami, powinniśmy nie tylko dobrze opanować sferę językowo-symboliczną, ale przede wszystkim zapoznać się z ogromnym tłem takich poszukiwań. Mam tu na myśli wspomnianą kulturę materialną w szerokim znaczeniu. Sądzę, że gdy komunikujemy się z ludźmi z innych kręgów kulturowych, istotną kwestią jest poznawanie nie tylko historycznych dokonań tych cywilizacji, ale także ich współczesnego dorobku. Nie brakuje przecież przykładów istnienia wspaniałych kultur, ale już

¹ http://pl.wikipedia.org/wiki/Kultura_symboliczna, http://pl.wikipedia.org/wiki/Antonina_Kłoskowska

² <http://www.wortal.malbork.pl/prace/213.doc>

wymarłych.³ Niestety, wyścigu materialno-duchowego narodów i kontynentów nie przeżywają wszyscy konkurenci. Chociaż nie jestem zwolennikiem naturalizmu w humanistyce (stosowania takich samych metod badawczych w humanistyce jak w przyrodoznawstwie⁴), skojarzenia z Darwinowską walką gatunków nasuwają się same. Dlatego, moim zdaniem, nie możemy się zatrzymać na poziomie znajomości kultury materialnej. Pozytywna komunikacja międzykulturowa wydaje się sprawą kluczową we współczesnym świecie, w czasach broni masowej zagłady i powszechnej globalizacji. Jednocześnie trudno nam się efektywnie porozumiewać z autochtonami z innych „mikroświatów” bez znajomości ich kultury. Wydaje mi się, że komunikacja międzykulturowa nie może być skuteczna bez podłoża materialno-kulturowego i vice versa. Znajomość kultury materialnej bez prób komunikacji jest wiedzą czysto akademicką, a więc bezużyteczną na polu praktycznym.

Wśród obszernych opracowań z dziedziny tematyki cywilizacyjnej i historiozoficznej niemal zawsze wymienia się prastarą cywilizację hinduską. Zwraca na nią uwagę już Arnold Toynbee w swoim ogromnym dziesięciotomowym „*Studium historii*”⁵ Cywilizacja ta miała szczęście nieprzerwanie trwać i rozwijać się do czasów nam współczesnych (choć rozwój ten nie przebiegał analogicznie do rozwoju cywilizacji Zachodu). Warto od razu zwrócić uwagę na bogatą tradycję kontaktów i komunikacji międzykulturowych. Uważam za interesujący fakt, iż historię Indii dzieli się niekiedy na następujące okresy:

- *prehistoria* - której początek datuje się na około 2300 roku przed Chrystusem. Wtedy to powstały legendarne miasta Mohendžo-Daro i Harappa, do dziś fascynujące archeologów. Na połowę drugiego tysiąclecia datuje się najstarsze, święte teksty religijne – Wedy;
- *okres Indii starożytnych* - trwający od VII wieku przed Chrystusem do VIII wieku po Chrystusie. Zaszło bardzo wiele wydarzeń kształtujących tożsamość kulturową Indii, takich jak powstanie nowych religii (buddyzm, dżinizm), wpływy kultury greckiej, okres panowania cesarza Asioki, powstanie wielkich uczelni;
- *epoka muzułmańska* - zaczęła się dokładnie od pierwszego najazdu muzułmańskiego w 712 roku – nastąpił początek fazy dominacji innych cywilizacji i nowe impulsy kulturowe. Z tego też okresu pochodzą słynna dynastia Wielkich Mogołów i mauzoleum w Tadź Mahal. W siedemnastym wieku przybywają pierwsi Europejczycy - Portugalczycy, Holendrzy, Francuzi;

³ Toynbee oprócz cywilizacji wymarłych i „poronionych” opisuje także cywilizacje wstrzymane w rozwoju – Eskimosów, Osmanów, Nomadów, Spartan i Polinezyjczyków [w:] *Studium historii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000

⁴ A. Pałubicka *Naturalizm i antynaturalizm*, [w:] *Filozofia a nauka*, Wydawnictwo PAN 1987,

⁵ Arnold J. Toynbee, *Studium historii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 774., tabela I

- *panowanie brytyjskie* - od połowy osiemnastego wieku brytyjska Kompania Wschodnioindyjska zaczyna stopniowo wypierać innych kolonistów i zdobywać wpływy na całym subkontynencie, do całkowitej niemalże dominacji nad krajem (wątek ten szerzej rozwinę za chwilę). Stopniowe przebudzenie i wyzwalenie się Indii objawiało się na różne sposoby - powstania sipajów, działalność Indyjskiego Kongresu Narodowego, odrodzenie się filozofii indyjskiej, światowa sława Rabindranatha Tagore, Jawaharlala Nehru i innych wybitnych mężów stanu oraz uczonych.⁶

Warto od razu zwrócić uwagę na ogromną mozaikę etniczną tego subkontynentu. Tu można znaleźć korzenie bogactwa tej kultury, a obecnie, niestety, także napięć narodowych.

Jako początek współczesnej historii Indii powszechnie przyjmuje się rok 1947. Brytyjczycy opuszczają kolonię, jednocześnie oficjalnie zostaje proklamowana niepodległość Indii oraz podział kraju na część muzułmańską i hinduską. Tym samym zapoczątkowany został, aż do dziś nierozwiązany, konflikt tych dwóch kultur, także na płaszczyźnie komunikacyjnej. Jest to poważny problem geopolityczny współczesnego świata, ponieważ zarówno Indie jak i Pakistan są w posiadaniu broni atomowej. Piotr Kłodkowski, kierownik projektu badań nad cywilizacjami, w wywiadzie udzielonym pismu „*Nowe Państwo*” uważa, że sytuacja może się gwałtownie pogorszyć „(...) jeżeli Hindusi uznają, że zagrożenie muzułmańskie jest duże, jeśli pogorszą się wyniki ekonomiczne i trzeba będzie szukać wroga wewnętrznego, by uspokoić nastroje, albo gdy nasilą się walki w Kaszmirze lub też zradykalizuje się polityka zagraniczna Pakistanu.”⁷

W tym samym wywiadzie autor książki udziela także wypowiedzi na temat stopniowego usuwania języka angielskiego w tym kraju, do władzy dochodzą tam ludzie nie pamiętający czasów brytyjskich.

Jednocześnie powstało nowe zjawisko społeczne, prawie nieznanne we wcześniejszej historii tego kraju. Mam tu na myśli rozwój nacjonalizmu. Zacytuję inny fragment z tekstu: „(...) fundamentalizm hinduistyczny został wymyślony pod zapotrzebowanie polityczne, jest to w jakiś sposób kopia fundamentalizmu islamskiego (...) jeszcze kilkaset lat temu wyznawcy hinduizmu w ogóle nie mówili o sobie hindusi. Nie istniało poczucie jedności religijnej (...) Fundamentalisci zaś chcą, aby hindusi stanowili jedność, jak muzułmanie.”⁸

W mojej ocenie, nastąpiło istotne przeobrażenie tej kultury. Pacyfistyczny aspekt religii hinduizmu, tolerującej inne wyznania, ustąpił defensywnemu i bojowemu nastawieniu fundamentalistów. Jest to zjawisko groźne dla komunikacji międzykulturowej. Zaobserwował to już Mircea Eliade, rumuński religioznawca,

⁶ *Tablice historyczne*, Wydawnictwo Adamantan, Warszawa 1996, s. 270-272.

⁷ *Pełzająca rewolucja Orientu* - wywiad z Piotrem Kłodkowskim, autorem książki *Wojna światów? O iluzji wartości uniwersalnych*, Znak, Kraków 2002 - *Nowe Państwo* .

⁸ *Ibidem*.

podczas pobytu w Indiach w latach trzydziestych XX wieku. Opisał on liczne krwawe konfrontacje pomiędzy muzułmanami a hindusami, których był świadkiem.⁹ Niestety, korzenie tego konfliktu są stare, sięgają właściwie pierwszych najazdów wyznawców Proroka, a perspektywy rozwiązania tej waśni są, jak dotąd, nikłe. Nieco optymizmu wprowadza fakt, że w ostatnim roku nastąpiło pewne odprężenie stosunków politycznych pomiędzy Indiami a Pakistanem oraz ożywienie wzajemnych kontaktów na szczeblu dyplomatycznym. Być może zwycięży pragmatyzm oraz realizm polityczny, a perspektywa atomowej apokalipsy odstraszy od pochopnych działań zbyt radykalnych polityków obu stron.

W nowszej tematyce cywilizacyjnej Indie odgrywają niesłabnącą rolę. Samuel Huntington, twórca znanej koncepcji „zderzenia cywilizacji”, w swojej klasyfikacji ośmiu współczesnych cywilizacji uwzględnia wiodącą i bezdyskusyjną rolę Indii w dzisiejszej Azji, a nawet na świecie.¹⁰ Podobnie polski badacz Feliks Koneczny przyznaje odrębny cywilizacyjny status Indiom, ale zaznacza, że jest ona „spaczona religią”.¹¹ Koneczny jednak, moim zdaniem, ma podejście zbyt europocentryczne, czego nie widać w pracy Huntingtona. Jednak sam zarzut przesadnej dominacji religii w kulturze Indii wydaje się warty zbadania. W popularnym podręczniku do religii świata brytyjski nauczyciel duchowy Douglas Harding przedstawia następującą opinię o wpływie wyznania hinduistycznego na życie społeczne tego kraju: „Przypatrzmy się Indiom, jakie były przez ubiegłe dwa tysiące lat: kraj, gdzie zawsze występowały obok siebie straszliwa nędza i wyzywające bogactwo; gdzie religia tolerowała kastowy system sztywnych podziałów klasowych z mnóstwem jego niesprawiedliwości i absurdów, a nawet pyszniła się nim; gdzie bodajże nigdy nie było sprawnych i uczciwych rządów (...)”¹²

Harding, mając wysokie poważanie wobec hinduizmu, nie unika tu pewnej stanowczej krytyki jego oddziaływania na życie społeczne. W tym kontekście postęp materialny i reformy społeczne mają małą szansę powodzenia, nie da się tych idei przetransportować na grunt indyjski. Do tego problemu za chwilę wrócę.

Opinia Hardinga, rdzennego Brytyjczyka, nie wydaje się nową obserwacją na przestrzeni dziejów. Refleksje międzykulturowe jeszcze sto lat temu znajdowały się w powiśnikach. Wówczas prymat gospodarczy i militarny Europy nad resztą świata był bezdyskusyjny. Indie określane były mianem „perły w koronie” Imperium Brytyjskiego. Nie były to dobre czasy dla rozwoju dialogu międzykulturowego. Uważam, że jeśli nie istnieje względna równowaga pomiędzy cywilizacjami (do której coraz bliżej we współczesnym świecie), to nie ma

⁹ Mircea Eliade, *Dziennik indyjski*, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999, s. 122-125.

¹⁰ Samuel Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Muza SA, Warszawa 2005, s. 55.

¹¹ Andrzej Piskozub, *Cywilizacje w czasie i przestrzeni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2000, s. 49.

¹² Douglas Harding, *Religie świata*, Wydawnictwo Wrocławskie 1995, Wrocław, s. 36-37.

warunków do harmonijnej, dwustronnej komunikacji kulturowej. Do połowy XX stulecia dominacja materialna Zachodu nad światem była sprawą oczywistą. Miało to podstawę w określonym światopoglądzie białych ludzi. Inne kultury nie stanowiły wartościowego podmiotu, wartego komunikacji – były raczej sukcesywnie podporządkowywane i reifikowane. Cecil Rhodes pod koniec XIX stulecia pisał: "(...) musimy polityką kolonialną zdobyć nowe ziemie, które przyjmą nadwyżkę ludności i stworzyć nowe rynki zbytu dla towarów produkowanych w fabrykach i kopalniach. Imperium, co zawsze mówiłem, jest problemem żołądka. Jeśli nie chcecie wojny domowej, musicie być imperialistami."¹³

Wiemy, jak potoczyła się dalej historia, wszystkie kolonizacyjne marzenia legły w gruzach w trakcie obu wojen światowych. Wynikają z tego określone wnioski dla badaczy, zainteresowanych komunikacją międzykulturową. Otóż, jak wspomniałem wcześniej, dalekosiężny dialog międzycywilizacyjny wymaga traktowania innych kultur na zasadzie partnerstwa, a nie dominacji i polityki silniejszego. Doskonale to rozumiał Mahatma Gandhi, zafascynowany także Ewangelią (Kazanie na górze) i głoszący wobec kolonizatorów „metodę obywatelskiego protestu bez przemocy”.¹⁴ Prastare, etyczne doświadczenie ludzkości w prawie wszystkich kulturach przemawia za faktem, iż przemoc zawsze rodzi przemoc. Niestety równie stare są niezliczone przypadki łamania tej zasady i dlatego komunikowanie się z innym kulturami, niemal z reguły poprzedzone jest hektolitrami krwi oraz rozlicznymi nacjonalizmami. Nietrudno zrozumieć emocje sipajów, hinduskich powstańców z okresu kolonizacji: „Nie będą tyrani i ciemniejsi rządzą nami (...) Zjednoczymy się do wspólnej ochrony życia, dobra, religii, a przepędzimy Anglików. Niech wszyscy Hindusi i muzułmanie w miarę sił, okazują sobie wzajemną pomoc. Kto stary, niech modli się za zwycięstwo. Kto stary a bogaty – niech ofiaruje pieniądze na świętą wojnę. Kto zdrow i młody – niech wstępuje do wojska.”¹⁵

Można by tu pogłębić refleksje nad konfliktami międzycywilizacyjnym w komunikacji międzykulturowej, wyróżniając na przykład „wojnę sprawiedliwą” i „wojnę imperialną” (koncepcja ta ma korzenie w marksizmie) albo zdecydować się na pełen pacyfizm. Jednak zagadnienie to znacznie wykracza poza obrany przeze mnie nurt rozważań.

Wracając do krytyki stanu współczesnego społeczeństwa hinduskiego - wbrew sceptycznej opinii (którą wyraża także według Hardinga spora część wykształconych Hindusów) - stwierdzam, że współczesna kultura materialna Indii znajduje się w świetnym stanie, co więcej, ma przed sobą doskonałe, bardzo progresywne perspektywy światowe. Indie mają szansę w najbliższym czasie

¹³ Andrzej Leszek Szcześniak, *Historia 1815-1939*, Wydawnictwo Agmen, Warszawa 1998, s. 205.

¹⁴ *Powszechna Encyklopedia Filozoficzna*, T. 3, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 682.

¹⁵ Andrzej Leszek Szcześniak, *Historia ...*, s. 207.

osiągnąć pozycję światowego lidera, nie ustępując swojemu rywalowi - „obudzonemu smokowi” - Chinom. Stan ten potwierdza wiele różnorodnych źródeł. Zaczęę od przytoczenia danych, opracowanych przez autorytatywne pismo zachodnie - „The Economist”.¹⁶

Indie w latach 1992-2002 osiągnęły wysoki poziom wzrostu gospodarczego: średnio 6% PKB rocznie (w ostatnich latach jeszcze większy, o czym za chwilę). Liczba ludności sięgnęła w 2004 roku jednego miliarda czterdziestu jeden milionów. Faktem pozostaje, że główny rywal za Himalajami - Chiny, osiągnęły w tym samym czasie jeszcze wyższe wskaźniki gospodarcze i demograficzne. Mimo to uważam, że kraj nad Indusem ma przed sobą lepsze perspektywy globalne. Po pierwsze, w Indiach, mimo wielu niesprawdzonych prognoz, od kilkudziesięciu lat bardzo sprawnie funkcjonuje system demokratyczny. Nie jest to, co prawda, demokracja bardzo zbliżona do zachodnich wzorców, ale w pełni uznawana przez międzynarodowe instytucje. Tymczasem Chiny borykają się z coraz silniejszym problemem perturbacji społecznych i wzrastających w niezwykłym tempie nierówności ekonomicznych na prowincji i w miastach wybrzeża. Chińska partia komunistyczna w zeszłym roku ogłosiła nawet program „schłodzenia” gospodarki, co nie najlepiej świadczy o równowadze między ekonomią tego kraju a reformami społecznymi. Po drugie - Indie nie prowadzą „polityki jednego dziecka”, w przeciwieństwie do swojego sąsiada. Nie trzeba być specjalistą, aby wywnioskować, że już za kilka dekad najprawdopodobniej przejmą pozycję najbardziej zaludnionego kraju na świecie. Po trzecie, Indie, w przeciwieństwie do Chin, wypadają dużo lepiej w obszarze komunikacyjnym. Mam tu na myśli komunikację zarówno na poziomie dyplomatycznym, jak i prawnym i społecznym. Kraj ten nie ma tylu problemów z organizacjami praw człowieka, oraz – co nie jest bez znaczenia – utrzymuje świetne kontakty ze Stanami Zjednoczonymi, czego nie można powiedzieć o rządzie chińskim. W specjalnym, rocznym wydaniu „Polityki” na rok 2006, umieszczono artykuł pod znamienym tytułem *Indie na topie*. Zdjęcie dołączone do artykułu przedstawia spotkanie premiera Indii Singha z prezydentem USA - Bushem. Już pierwszy akapit tekstu budzi bardzo optymistyczne nastawienie badaczy: „W nadchodzącym roku Indie będą się cieszyć na arenie międzynarodowej większym prestiżem niż kiedykolwiek od czasu uzyskania niepodległości w 1947 roku. Utrzymujący się od czterech lat ponad 7-procentowy wzrost gospodarczy budzi respekt. W ciągu następnego półwiecza Indie staną się jednym z najbardziej rozwiniętych i najpotężniejszych politycznie państw świata. Obecna pozycja kraju jest również konsekwencją jego największego osiągnięcia: zachowania demokratycznego systemu politycznego w ubogim państwie o populacji liczącej ponad miliard obywatel.”¹⁷

¹⁶ *Pocket Świat w liczbach*, The Economist, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2005, s. 152.

¹⁷ *Indie na topie* [w:] *Polityka*, wydanie specjalne, nr 1/2006, grudzień 2005-luty 2006, s. 51.

Tak więc, w świetle tych pierwszych opinii, sądzę, iż teza Hardinga o niemożności rozwoju materialnego tego kraju jest albo fałszywa, albo musi być poddana modyfikacji.

Nietrudno odnaleźć inne empiryczne dane świadczące o nowej drodze rozwoju Indii, jest ich bowiem ogromna ilość. W starszym numerze "Polityki" z zeszłego roku zamieszczono interesujący artykuł „*Masala Power*”.¹⁸ Wskazuje się tam na niezwykle prężny rozwój oraz wzrastającą dominację współczesnych Indii w świecie, w tak różnych sektorach i dziedzinach jak: informatyka, hutnictwo, handel, banki, administracja ONZ, medycyna, literatura (Vidiadhar Surajprasad Naipaul zdobył literacką Nagrodę Nobla w 2001 roku) a nawet światowa kuchnia. Zdumiewający, według mnie, jest zasięg tego rozwoju. Jednym spośród znamienitych tytułów w prasie, na jaki się natknąłem, jest „*Subkontynent pracowitych geniuszy*”. Według źródeł Newsweeka: „Największe światowe firmy, jak General Motors, Intel, Motorola, czy Lafarge, w ostatnich 13 latach zainwestowały w Indiach ponad 35 miliardów dolarów, z czego aż 11 w roku ubiegłym.”¹⁹ (dane z roku 2004 - J.I.)

Listę tych osiągnięć można jeszcze poszerzyć. Swoje złote lata przeżywa w tym kraju na przykład przemysł filmowy. Można tu zauważyć, że definicja kultury materialnej jest bardzo pojemna – do konkretnych wytworów społeczeństwa możemy zaliczyć także kinematografię. W „*Stosunkach międzynarodowych*” ukazał się tekst „*Pociąg do Bollywood*”.²⁰ Bollywood to stolica wschodniego „królestwa filmowego”. Sporo obecnie pisze się w prasie kulturoznawczej o fenomenie tamtejszego kina, alternatywnego wobec produkcji amerykańskich z Hollywood. Wskazuje się też wiele czynników powodzenia indyjskich przedsięwzięć kinematograficznych, na przykład brak widocznej przemocy i scen erotycznych, piękna muzyka, bajeczne krajobrazy, a także, jak pisze autor recenzji, „płynące z filmu niesamowite ciepło”. W ostatnich latach do najbardziej znanych wydarzeń filmu indyjskiego na świecie, należały, między innymi, „*Monsunowe wesele*”, „*Czasem słońce czasem deszcz*” czy „*Devdas*”. W rankingu Newsweeka sprzed kilku lat Indie zajęły pierwsze miejsce na świecie pod względem rocznej sprzedaży ilości biletów oraz pierwsze miejsce pod względem ilości wyprodukowanych filmów w roku (która sięgnęła aż 1200, co pozostawia daleko w tyle Stany Zjednoczone, które w 2003 roku wyprodukowały tylko 543 filmy).²¹

Niemalże symbolicznym sygnałem rosnącej roli Indii w świecie współczesnym i rozwoju kultury materialnej tego kraju jest realizowanie planów hinduskiej wyprawy na Księżyc. W „*Przeglądzie*” zawarte są następujące, ciekawe informacje: „Indie (...)

¹⁸ *Masala Power* [w:] *Polityka* - 10 września 2005 roku, s. 48-51.

¹⁹ *Nowa droga do Indii* [w:] *Newsweek* - 20 lutego 2005 roku, s. 61.

²⁰ *Pociąg do Bollywood* - <http://wiadomosci.onet.pl/1109341,2678,4,kioskart.html>

- <http://wiadomosci.onet.pl/1233915,2679,2,kioskart.html> - *Stosunki międzynarodowe*

²¹ *Wielka gra* [w:] *Newsweek* - 26 grudnia 2003 roku, s. 126-127.

już w 2007 roku zamierzają wysłać bezzałogowego satelitę Chandrayaan-1 (znaczy to w sanskrycie: księżycowy statek) (...) Będzie szukał złóż żelaza, aluminium, krzemu i wapnia, które być może zostaną kiedyś wykorzystane podczas kolonizacji Srebrnego Globu. Ekspedycja (...) będzie pierwszą indyjską wyprawą w głęboką przestrzeń kosmiczną. Madhavan Nair, dyrektor Indyjskiej Agencji Badań Kosmicznych głosi, że (...): „Mamy wielką społeczność uczonych i technologię satelitarną. Misja statku Chandrayaan-1 jest zatem dla nas logicznym krokiem.”²²

Jeszcze kilkanaście lat temu jedynymi liczącymi się potęgami w zakresie badań kosmicznych były USA, Rosja i ewentualnie kilka krajów Europy Zachodniej. Obecnie Zachód nie ma już monopolu na eksploatację kosmosu – obok szybkich postępów Chin, w tym zakresie doganiają go także Indie. Kosmos zawsze był symbolem wielkości, nic więc dziwnego, że rządy wszystkich krajów pretendujących do mocarstwowości, dbają o propagandowe i autentyczne sukcesy w tej dziedzinie.

Niestety, szybka modernizacja każdego społeczeństwa prawie zawsze powoduje upadek tradycji lub przynajmniej jej kryzys, wynikający ze zderzenia starych wartości z nowymi ideami. To moment szczególnie ważny dla komunikacji społecznej. Z takich miast, jak Kalkuta czy Delhi pojawiają się następujące doniesienia: „Indie chcą być w awangardzie nowoczesności. Ze świata pełnego telefonów komórkowych, komputerów, gabinetów odnowy dla grubych biznesmenów wykluczono już krowy, które tłumnie wałęsały się po ulicach Delhi. Z kolei dumna Kalkuta podjęła decyzję o pozbyciu się rikszy ciągniętych przez ludzi. „Wielu ludzi Zachodu kojarzy nasze miasto z rikszami, żebrakami i trędowatymi, a Kalkuta jest zupełnie inna niż ten skrzywiony obraz, który stworzono” - wyjaśnia Buddhadeb Bhattacharjee, szef (...) rządu Bengalu Zachodniego.”²³

W pracy tej chciałem nakreślić zaledwie szkic współczesnej sytuacji hinduskiej kultury materialnej. Temat jest olbrzymi, a źródła, które przytoczyłem, to wierzchołek góry lodowej, zresztą jak w każdym temacie dotyczącym zagadnień cywilizacyjnych. Polemizuję także z archaicznymi już tezami o zacofaniu tego kraju czy jego nieprzystosowaniu do realiów współczesnego świata. Uważam, że Indie mogą się pochwalić nie tylko wspaniałą filozofią, ale także najnowszymi, imponującymi osiągnięciami ze sfery społeczno-ekonomicznej. Przeczy to również opiniiom, jakoby duchowy klimat Indii nie sprzyjał rozwojowi materialnemu. Ważną sprawą, której w komunikacji międzykulturowej nie da się pominąć, są wzajemne oddziaływania pomiędzy poszczególnymi kulturami. W pracy podkreślałem piętno kolonializmu, jakie Zachód wywarł na azjatyckim Wschodzie, w tym na Indiach. Chociaż przybycie Europejczyków wiązało się z prawie całkowitą dominacją polityczną oraz przemożnym naciskiem kulturowym, to nigdy nie wygasło naturalne źródło indyjskiej duchowości.

²² *Wyścig do księżycy* - <http://wiadomosci.onet.pl/1250801,242,3,kioskart.html>, *Przegląd*

²³ *Z ulic Kalkuty znikną ludzie-konie* <http://wiadomosci.onet.pl/1256743,2678,kioskart.html> - *Le Figaro*

Mimo wszystko, dynamiczny rozwój materialny kraju nad Gangesem ma swoją genezę w impulsach płynących z Europy. Pozostawiam na marginesie pojęciową kwestię terminu „rozwój”, gdyż zaliczanie tego słowa do systemów wartości, według niektórych filozofów, jest specyficzne tylko dla aksjologii Zachodu. Już w Platońskim Timajosie (słynna rozmowa Greków z Egipcjanami), pojawia się myśl, że kultury pozaeuropejskie (w tym wypadku – Egipt) mają inną skalę czasu – cykliczną, a nie linearną. W związku z tym wartością dla nich pozostaje nie zmiana czy ruch, ale właśnie ich przeciwieństwo. Nawet jeśli problem rzeczywiście tak się przedstawia, to pozostaję przy opinii rozdzielenia kultury materialnej i symbolicznej. Konkluzja mogłaby być następująca: Zachód, komunikując się z Indiami (a generalizując – z całym Wschodem), zdominował ich kulturę materialną, a nawet gdy ją stracił, to nadał jej określony kierunek. Natomiast tkanka symboliczno-duchowa Orientu nie uległa prawie żadnemu naruszeniu (czego chyba nie można powiedzieć o chłonnej cywilizacji Zachodu - stąd można by między innymi wywieść popularność buddyzmu w Europie i USA²⁴).

Osobnym tematem do badań pozostaje kwestia, na ile współczesny sukces Indii wynika z rzeczywistego zastosowania myśli i religii hinduistycznej w praktyce działania. Inny złożony aspekt, jakiego nie poruszyłem w tej pracy to problem, czy intensywny postęp cywilizacyjny tego kraju nie zniszczy lub nie zniekształci jednej z najstarszych tradycji kulturowej świata.

²⁴ *Budda uzdrowi zmęczoną Europę* [w:] *Forum* – 7.11-13.11 2005 roku, s. 28.